

Tajne i poufne sekrety historii

Jan Kochańczyk

Komuniści, naziści i Harry Potter



TAJNE I POUFNE SEKRETY HISTORII

Jan Kochańczyk

**Komuniści,
naziści
i Harry Potter**

*Im więcej wystrzelamy księży,
tym lepiej dla świata!*

© Copyright by
Jan Kochańczym & e-bookowo
Grafika na okładce: sxc.hu
Projekt okładki:
e-bookowo

ISBN 978-83-63080-21-1

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2013

CZĘŚĆ PIERWSZA

MISTYKA ATEIZMU

Zjawiska religijne dadzą się zrozumieć tylko (...) jako powroty dawno temu zapomnianych, doniosłych wydarzeń i do prehistorii rodziny ludzkiej.

Sigmund Freud – „Człowiek imieniem Mojżesz”

Człowiek zawsze i wszędzie rozwijał w sposób naturalny funkcję religijną i dlatego to dusza ludzka od czasów prehistorycznych przeniknięta jest uczuciami i wyobrażeniami religijnymi.

Carl Gustav Jung – „Freud a Jung”

U ludzi nowoczesnych, którzy mienią się bezreligijnymi, religie i mitologie ukryły się w zakamarkach ich podświadomości, co oznacza, że tacy ludzie w swej głębi zachowali możliwość odzyskania religijnego doświadczenia życia... Homo religiosus tkwi w każdym człowieku.

Mircea Eliade – „Świętość i świeckość”

LUDZIE JAK BOGOWIE

„Elektryczność zastąpi chłopu Boga. Niech chłop modli się do elektryczności; bardziej odczuje potęgę naszej władzy centralnej – w miejsce nieba” – mówił w roku 1918 spadkobierca Diderota i Woltera, wódz „postępowej” Ludzkości – Włodzimierz Iljicz Lenin. W następnym roku towarzysze Lenina burzyli cerkwie i zabijali popów. Rewolucyjna zawierucha przypominała wtedy piekło na ziemi. W jednym z tajnych telegramów do towarzyszy Iljicz pisał:

„Teraz, gdy na ulicach leżą ciała zabitych i ludzie dopuszczają się kanibalizmu, musimy wywłaszczyć Kościół z majątku. Opornych zabijajcie. Im więcej teraz wystrzelamy reakcyjnego kleru, tym lepiej: będzie to oznaczało mniejszy opór w następnych latach”.

Rewolucyjne wezwania Iljicza zachwycaly jego wiernego ucznia, Józefa Wissarionowicza Stalina, który w kraju robotników i chłopów, jak się wydawało, praktycznie „zlikwidował” Pana Boga. Cerkwie zamieniano na „muzea ateizmu” lub wysadzano w powietrze. Obserwatorzy opisywali demontaż wspaniałej świątyni Chrystusa Zbawiciela w Moskwie:

„Wspaniałe marmurowe posągi wywlekano z soboru na sznurach. Zrzucano je w błoto z wyżej położonych miejsc. Odłamywały się ramiona, nogi posągów, skrzydła aniołów... Za pomocą traktorów zrywano z kopuł złote krzyże”.

Potem pirotechnicy podłożyli pod mury soboru dynamit. Świątynia zamieniła się w kupę gruzów. Na jej miejscu miało powstać Muzeum Lenina. Inne cerkwie w Kraju Rad także burzono; kler „likwidowano”. Ale... Religijne nabożeństwa jednak nadal się odprawiły w czerwonym raju. Już na cześć nowego bóstwa. Nagłówki gazet radzieckich wzywały do litanii:

Jutrzenko nowej ery –

Cześć Ci i chwała!

Mężu natchniony –

Cześć Ci i chwała!

Czytelnicy gazet moskiewskich, warszawskich, berlińskich, praskich, sofijskich i wielu innych wiedzieli wtedy, w początkach Nowej Ery, że wielki Nadczłowiek (oczywiście – Stalin) to:

- Słońce Ludzkości,
- Czułe serce świata,
- Orzeł nie znający bojaźni w walce,
- Wiecznie płonące słońce komunizmu,
- Wybawca,
- Prometeusz nowej ery,
- Tytan myśli rewolucyjnej,
- Mąż sprawiedliwy,
- Ukochany ojciec,
- Największy geniusz naszej ery,

- Wcielona wola i rozum,
- Pochodnia rewolucji światowej,
- Olbrzym myśli i czynu,
- Twórca człowieka radzieckiego,
- Człowiek, który ocalił Ludzkość,
- Człowiek, który wygrał wszystkie bitwy,
- Krzewiciel dobroci i szlachetności.

Stalin – wojujący ateista, stał się nowym Bogiem! Ten sam los spotkał innych wrogów religii – Marksa, Engelsa i Lenina, a sam ateistyczny system „marksizmu – leninizmu” stał się nowym systemem mistycznym, z dogmatami i regułami proletariackiego katechizmu. Czołowy religioznawca XX wieku, Mircea Eliade zauważył:

„Lew pojednany z jagnięciem, zmija z dzieckiem... Marks o tym nie myślał, albo się tym nie interesował, ale wszystko, co głosił na temat społeczeństwa wyzwolonego od walki klas itp. – to zdesakralizowany mesjanizm judeochrześcijański. Nadzieja na społeczeństwo wyzwolone, odkupione, zbawione”.

Marks starał się walczyć z religią – „opium dla ludu”; ale – był tylko człowiekiem, niezdolnym do wyzwolenia się z religijnego sposobu myślenia; sposobu przyrodzowego widać ludzkości. Stał się twórcą i prorokiem nowej, ateistycznej religii.

Religijne cechy komunizmu rzucały się w oczy wnikliwych obserwatorów Nowego Świata. Czesław Miłosz w „Zniewolonym umyśle” spopularyzował pojęcie „Nowej Wiary”. Pisał:

„W 1945 kraje Europy Wschodniej zostały podbite przez Nową Wiarę idącą ze Wschodu. W intelektualnych kołach Warszawy stało się wtedy rzeczą modną porównywać komunizm z pierwszym chrześcijaństwem. ‚The Decline and Fall of the Roman Empire’ Gibbona rzeczywiście zasługuje na czytanie w dzisiejszych czasach i dostarcza wiele analogii (...) Mój stosunek do nowej świeckiej religii (...), był nieufny. Nie znaczy to, że nie doznawałem na sobie, podobnie jak inni, jej potężnego wpływu. (...) Jeżeli sądzono mi jest pozostać do końca życia poganinem, nie znaczy to, że nie powinienem starać się możliwie najlepiej zrozumieć Nową Wiarę, której hołduje dzisiaj tylu ludzi zrozpaczonych, rozgoryczonych i nigdzie indziej mnie znajdujących nadziei”.

Również wnikliwy obserwator i krytyk komunizmu, Stefan Wyszyński, traktował marksizm-leninizm jako nową religię, programowo walczącą z chrześcijaństwem. W roku 1938 wydał znakomitą książkę „Inteligencja w straży przedniej komunizmu”. Pisał w niej:

„Komunizm otacza się celowo pewnym tajemniczym nastrojem, zaczerpniętym z mistyki socjalistycznej Marksa. Socjalizm roznamiętnił masy wizją szczęścia doczesnego na ziemi... Choć współcześnie aż nadto wiele mamy dowodów, że tezy Marksa się nie urzeczywistniają, niemniej jednak na tle jego doktryny stworzono mit komunizmu, którym usiłuje się zastąpić chrześcijański światopogląd. Boga Stwórcę zastąpiono mitem produkcji, której duchem jest proletariusz... Komunizm odrzucił Boga, nie w imię człowieka, ale w imię trzeciej zasady, w imię społecznego kolektywu jako nowego bóstwa”.

Ośrodkiem nowego kultu stał się „Stwórca” robotniczego raju, wódz rewolucyjnego proletariatu, Włodzimierz Iljicz Lenin. W roku 1938 znane już były w Polsce rozmiary tego kultu! Wyszyński zauważa, że:

„Prasa sowiecka dość wiele pisze o specjalnym kulcie, którym usiłuje się zastąpić obrzędy chrześcijańskie – to kult Lenina. W imię tego nowego bożka udzielane są czerwone chrzty, śluby i pogrzeby; urządza mu się w każdej chacie kąciki leninowskie, oddaje mu cześć na Kremlu, organizuje pielgrzymki i procesje do mauzoleum, pisze o duchu wszechwładnego Lenina, opiekującego się państwem sowieckim”.

Nowa religia nie tolerowała konkurencji. Wyszyński przytaczał słowa ludowego komisarza oświaty, Łunaczarskiego:

„Nienawidzimy chrześcijaństwa i chrześcijan. Nawet najlepszych z nich powinniśmy traktować jak najgorszych wrogów. Czego nam trzeba? Nienawiści! Tylko za tę cenę zdobędziemy świat!”

Przyszły prymas Polski stwierdzał w roku 1938: „Walczą ze sobą dwa światy, dwa porządki: ateistyczny komunizm i chrześcijaństwo... Ścierają się dwie wielkie zasady: nienawiści i miłości”.

Lenin stał się bogiem czerwonego imperium... Stalin czuł się bogiem. Natomiast Karol Marks, wyznawca ateizmu, stał się nieoczekiwanie dla siebie prorokiem Nowej Wiary. Niegdyś pisał z całym przekonaniem: „re-

ligia jest jedynie urojonym słońcem, które dopóty obraca się dookoła człowieka, dopóki człowiek nie obraca się dookoła samego siebie”. Człowiek miał się stać jedyną miarą Wszechrzeczy, jako najcudowniejszy twór natury. W swoich najlepszych okazach na ziemi – Człowiek już u Marksa nabrali cech boskich. Stał się Nieomylny, bo uzbrojony w oręż nauki. Marks nie wątpił, że naukowo uzasadnił historyczną konieczność socjalistycznego przekształcenia stosunków międzyludzkich. Engels był pewny, że „idealizm jest fałszywą formą filozofii”. Lenin miał 100 procent pewności, że „idealizm to klechostwo”. W boską nieomylność proroków Nowej Religii wierzyli wyznawcy, przekonani, że „leninizm jest wiecznie żywym źródłem rewolucyjnej myśli i rewolucyjnego czynu”.

Klasyki marksizmu-leninizmu szybko nabrali cech boskich, jako nieomylni, „wiecznie żywi” posiadacze Prawdy Absolutnej. Pisma ich cytowano jak Biblię. Dzieje myśli ludzkiej, pisane przez historyków Akademii Nauk ZSRR, zawierały bezdyskusyjne pewniki, w rodzaju:

„Studiując gruntownie historię filozofii, ludzie pracy zyskują nieuchronną pewność zwycięstwa nauki marksizmu-leninizmu, nieuchronnego zwycięstwa komunizmu (...) Nadchodzące lata przyniosą nowe zwycięstwa nauce Marksa, Engelsa, Lenina, sprawie komunizmu”.

Józef Maria Bocheński – wybitny polski sowietolog, szef Instytutu Europy Wschodniej przy Uniwersytecie we Fryburgu – pisał w swoich esejach, że „już w samym sformułowaniu marksizm-leninizm jest ujmowany jako żywa i potężna wiara. Jego wyznawcy rzeczywiście w coś wierzą, to znaczy formułują zdania przejmowane jako prawdy absolutne (...). Filozofia sowiecka rzeczywiście bardziej przy-

pomina teologię niż filozofię (...). Partia [komunistyczna] wierzy, że posiadała prawdę absolutną, toteż nie może się mylić w niczym. Ponieważ tym samym jest wcieleniem absolutu, nikomu nie wolno ani wątpić w partię, ani się jej sprzeciwiać, wszelkie nieposłuszeństwo jest zbrodnią”.

HOMO RELIGIOSUS

Czy sensowne jest traktowanie potężnych „pogańskich” ideologii świata współczesnego, różnego rodzaju faszyzmów, nazizmów, komunizmów, jako RELIGII? Bez wątplenia – tak.

Od czasów Oświecenia przeciwstawia się „religijny” (czyli fałszywy) obraz świata „naukowemu” (czyli prawdziwemu) wizerunkowi tegoż świata. Tymczasem „obiektywna” nauka ma także „religijne okulary”, bo jest wytworem ludzkim i w mózgu człowieka powstaje. A człowiek ma z natury usposobienie religijne. Karen Armstrong pisała w książce „Historia Boga”:

„Homo sapiens to zarazem homo religiosus (...). Religia jest istotom ludzkim przyrodzona. Nasza współczesna etyka świecka to w gruncie rzeczy zupełnie nowe doświadczenie, bez precedensu w dziejach ludzkości. Przyszłość pokaże, jakie skutki przyniesie. Faktem jest także, że nasz zachodnioeuropejski liberalny humanizm nie jest nam wrodzony; podobnie jak umiejętność właściwej oceny dzieła sztuki czy poezji trzeba go wykształcić. Humanizm sam w sobie jest religią bez Boga – nie wszystkie religie są przecież teistyczne. Nasz świecki ideał etyczny przemawia do określonych sfer serc i umysłów, dając ludziom możliwość odnalezienia wiary przez nadanie najwyższego zna-

czenia ludzkiemu życiu – co niegdyś zapewniały bardziej tradycyjne religie”.

Współczesne badania socjologiczne i... bioetyczne potwierdzają tezę, że „człowiek jest wyposażony przez ewolucję we wrodzony zmysł moralny”, a zmysł ten związany jest wprost z budową i działaniem ludzkiego mózgu i jego obwodów neuronalnych. Profesor Jerzy Vetulani, pracownik Instytutu Farmakologii PAN w Krakowie, znakomicie podsumował najnowsze ustalenia bioetyki w szkicu „Moralność i ewolucja” („Gazeta Wyborcza”, DF, 8 X 2007):

„Człowiek jest rzeczywiście gatunkiem religijnym. Religijność jest zjawiskiem powszechnym, ukształtowanym w przebiegu ewolucji i korzystnym dla gatunku ludzkiego. Wspólne wierzenia, choćby irracjonalne, utrzymywały spójność grup społecznych lepiej niż wszelkiego rodzaju rozumowanie. Przestrzeganie norm regulowało życie grupy, ograniczając indywidualne zachowania na rzecz zachowań korzystnych dla przetrwania społeczności.

Religie towarzyszyły ludzkości od jej początków, a może powstały wcześniej niż Homo Sapiens. Fakt, że człowiek neandertalski rytualnie grzebał zmarłych – o czym świadczą pozostawione przezeń groby – dowodzi, że i jemu wierzenia w życia pozagrobowe nie były obce.

Mimo że jesteśmy przekonani, że religie i moralność wynikają z przyczyn pozaludzkich, objawionych, są one związane z budową i działaniami naszego mózgu i jego obwodów neuronalnych”.

Jerzy Vetulani omawia obserwacje profesora University of California – Michaela Gazzanigi, związane z pracą ludzkich półkul mózgowych – i dochodzi do wniosku, że

„moralność powstała przed religią. Kod moralnego postępowania mają mały człekokształtne. Nasz mózg został tak ukształtowany, że religijność wynika z jego budowy (...). Normy etyczne i moralne, wytworzone w procesie ewolucji, były wcześniejsze niż wierzenia religijne. Te ostatnie powstały właśnie dla wyjaśnienia pochodzenia naszej moralności (...). Spośród około 10 tysięcy systemów wierzeń obecnych na ziemi największy sukces (mierzony liczbą wyznawców) mają te, które podkreślają konieczność wzajemnej pomocy współwyznawcom, a jeszcze lepiej – wszystkim ludziom. Miłość bliźniego jest ewolucyjnie ukształtowaną podstawą wielkich religii, a różnice dotyczą tylko tego, kogo naprawdę za bliźniego uważamy”.

Francuskie Oświecenie zamieniło dawnych bogów na jedyną Boginię Rozumu i odprawiało na jej cześć krwawe msze na ołtarzu wielkiej Rewolucji. Karol Marks ubóstwił postępowy Proletariat, jedynie godny wejścia do ziemskiego raju. Mussolini ubóstwił rasę Nowych Rzymian, a Hitler germańskich Aryjczyków. Nowoczesne ideologie w świetle religioznawstwa można wręcz uznać za religie ateistyczne – za klasyfikacją prof. Józefa Kellera w „Zarysie dziejów religii”:

„Klasyfikacja religii ze względu na wiarę w bóstwo pozwala najpierw wyróżnić religie, które obywają się bez bogów, czyli religie ateistyczne. Do tej grupy zaliczamy nie tylko pierwotne formy religijne, takie jak totemizm, fetyszizm, animizm i in., ale i wysoce wykształcone wierzenia, jak pierwotny buddyzm. Można by wymienić niejedną religię współczesną, która obywa się bez pojęcia Boga, a uznaje inny przedmiot kultu, jak przyroda, sztuka, siła, człowiek itd. (...)